

## PRENUMERATA

## W MIEJSCU:

rocznie . . . rb. 3 kop. 60  
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80  
kwartalnie . . . rb. — kop. 90  
Cena pojedynczego numeru  
kop. 8.  
Dopłata za odosłanie k. 15  
kwartalnie.

## Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rb. 4 kop. 80  
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

# TYGODNIEN Piotrkowski

## OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10  
od jednoszpaltowego wiersza  
petitu.  
Za ogłoszenia kilkakrotne  
po kop. 6 od wiersza.  
Za reklamy i nekrologi, oraz  
ogłoszenia zagraniczne po  
kop. 12 od wiersza.  
Za ogłoszenia, reklamy i nek-  
rologi na 1 stronie po k. 20.  
Za dołączenie 1 kartki an-  
neksu rb. 10.  
Za tłumacz. ogł. z języków  
obcych po k. 2 od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym, stałym dodatkiem powieściowym.

Adres Administracji i Drukarni „Tygodnia”: ulica Kaliska № 9.—Adres Redakcji: ulica Kaliska № 11.

## Byłem łysym.

Niedawno byłem zupełnie łysym. Mój dziad i ojciec byli łysi. Matka od urodzenia miała rzadkie włosy. Pogodziłem się z myślą pozostania łysym na zawsze, gdy podczas mojej podróży po Szwajcarii, spotkałem niemłodego uczonego, który zapytał mnie, czy życzę sobie mieć włosy? Zaciekawiony pytaniem, odpowiedziałem potwierdzająco. Po krótkiej rozmowie opowiedział mi, że całe życie zajmował się chemią, a osobliwie fizjologią włosów. Na potwierdzenie swoich słów zaofiarował mi receptę, radząc udać się do apteki dla otrzymania przepisanej pomady. W Genewie pospieszyłem



spełnić jego radę. Środek okazał się skutecznym, gdyż w końcu trzeciego tygodnia zauważyłem nowy porost włosów. Część tej pomady oddałem dwóm krewnym. Jedna z nich prawie nie miała włosów. W obydwóch wypadkach skutek był nadzwyczajny. Od tego czasu, za pozwoleniem uczonego, sprzedaję ten środek. Mogę zaświadczyć wieloma przykładami skuteczne działanie pomady tak u mężczyzn, jak u kobiet. Środek zawiera w sobie doskonały pokarm dla skóry i wzmacnia włosy, wskutek czego prędko rosną. Upewniam, że środek ten nie zawiera nic szkodliwego dla włosów i skóry.

Każdemu czytelnikowi niniejszej gazety, o ile nadesłanie mi swój dokładny adres i dwie siedmio-kopiejkowe marki na porto, wysyłam próbę tego wynalazku bezpłatnie, aby każdy mógł się upewnić o jego dobrych skutkach.

Jeżeli kto po użyciu tego środka, zanwazył jego dobre działanie, mogę mu sprzedać niedrogo dostateczną ilość tej pomady.

Wszystkie obśtalunki spełniam w krótkim czasie, z zachowaniem tajemnicy. **John Craven Burleigh**. Moskwa, Nieglinny przejazd, dom Kupieckiego Towarzystwa. «Неглинный проездъ, д. 312 Купеческаго Общества. **Джонъ Кравенъ Берлей.**» 493 (1—1)

dniu», lub dla «Tygodnia» przeznaczonych, załatwia *Redakcja* i zwracać się z nimi należy do *lokalu redakcji* (obecnie: *Kaliska № 11* od lipca r. b. *Bykowskie Przedmieście № 45*); natomiast sprawy dotyczące *prenumeraty*, *ogłoszeń* i związanych z nimi wszelkich rachunków — załatwia *administracja* «Tygodnia» (*Kaliska № 9*) i do niej należy się w sprawach tych zwracać.

## Kadeci i autonomia.

Postępowa nasza demokracja wszedłszy w sentymentalno-kordjalny stosunek z «kadetami», gotowa była z miejsca rzucić im się w ramiona i powystawiać im w Petersburgu, w razie otrzymania mandatów poselskich, *weksle in blanco*. Tymczasem polityka sentymentów nie znosi; polityka to handel—temu daje, kto mnie daje. Że ostrożność w niej i niedowierzanie nikomu, nigdy nie zawadza, to można się przekonać z następujących słów «Kurjera Litewskiego»:

«Odpowiedź na mowę tronową—mówi to piśmo—nie zawiera nawet wzmianki o autonomji Polski. «Kadeci» dziś uważają, że podnosić sprawę autonomji Królestwa Polskiego nie jest rzeczą wskazaną, ze względów taktycznych; a powtóre, tłumaczą «kadeci» — o autonomji

Polski stanowiąc może tylko i jedynie Duma, zwołana przez powszechne, tajne etc. głosowanie. To też protest Koła Polskiego wcale im się nie podobał.

Tak, sprawę autonomji rozstrzygnie dopiero przyszła дума t. j. ta, którą za lat 5 powoła do życia głosowanie powszechne, tajne, etc.

Prawda, jakie to proste! Że też nikomu nie przyszło na myśl tak interpretować szumnych uchwał zjazdów moskiewskich i odpowiednich paragrafów programu kadeckiego!

«Kadeci» są bardzo mądrzy... Nadaremnie walczyli w komisji chociażby o wyraz «autonomja» postowie hr. Tyszkiewicz, ks. Drucki-Lubecki i Jan Stecki. Jedenastu włościanom ani się śniło ich podtrzymywać, a hr. Hejden, p. Stachowicz i p. Kuźmin-Karawajew nie mieli najmniejszej racji kruszyć kopji o «rozczłonkowanie Rosji», które w ich rozumieniu ma autonomja Polski zapoczątkować!..»

W innym artykule p. t. «*Myśli na dobie*» czytamy w temże piśmie co następuje:

«Powinniśmy pamiętać, że sformułowania przez K.-D. postulatów praw narodowościowych nie należy uważać za coś ostatecznego. Dla K.-D. koncesje dla żywiołu polskiego są środkiem dla osiągnięcia wolności w Rosji, dla nas wolność w Rosji jest środkiem dla osiągnięcia pełniejszych praw naszego rozwoju w Państwie Rosyjskiem. Co dla nas jest celem, dla nich jest środkiem tylko; okoliczności mogą się zmienić, a środek dla nich wówczas może nie być potrzebnym. Między nami a K.-D. wskazany jest sojusz, ale powinniśmy zostać sobą, ze swojemi odrębnymi dążeniami. Nie wszyscy to rozumieją, a najmniejsze zastrzeżenie się do programu partji K.-D. przez wielu uważane jest za nietakt polityczny!..»

Tymczasem w rdzennie rosyjskich gubernjach kwestje np. agrarna wcale odmiennie są postawione niż w naszym kraju. Forma samorządu miejscowego, oddawna tam istniejąca, stworzyła poglądy odmienne na nasze warunki. Wiele zagadnień, nas blisko obchodzących, jest wprost niezrozumiałych dla liberalnej partji rosyjskiej.

Jakież to proste i łatwe do zrozumienia dla tych, z pomiędzy nas, którzy pomimo wszelkich zgubnych wpływów, zawsze pozostali bliżej kultury zachodniej niż wschodniej, których niezdprawowała ciągła z tą ostatnią styczność i w których oczach, pod wpływem Tołstojów i Gorkich, nie zmalały wielkie postacie własnych wodzów, wyobraźni polskiej myśli i polskiego ducha!..

— **Podejrzliwość—uzasadniona.** W artykule p. t. «*Autonomja krajów i zasady polityki socjalnej*», pomieszczonym w «Stranie», p. A. Pr., między innymi, wypowiedział takie zdanie:

«Myśmy nieraz z zupełną szczerością wypowiedzieli się za rozległą autonomją Polski nie tylko przez miłość i poważanie dla wysoce kulturalnego narodu bratniego, którego twórczość narodowa tyle wniosła i tyle jeszcze wniesie cennych wkładów do duchowej skarbnicy ludz-

Szanownemu Duchowieństwu, oraz wszystkim tym, którzy się tak licznie zgromadzili na smutny obrzęd pogrzebowy

ś. p. Bronisławy z Dziewanowskich Borowskiej,

serdeczne «Bóg zapłać» składają  
492 (1—1) *Mąż i dzieci.*

Szanownemu Duchowieństwu i wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią przysługę ś. p. żonie mojej, jak również Doktorowi Rosłanowi, za szczerą i troskliwą opiekę w czasie jej choroby, składam serdeczne «Bóg zapłać». Jan Zagrzejewski.

*Redakcja «Tygodnia Piotrkowskiego» z dniem 1 lipca przeniesioną zostanie na Bykowskie Przedmieście № 45 (dom W-jej Wygrzywalskiej) róg alei Cmentarnej, u wylotu ul. Toruńskiej.*

*Administracja i ekspedycja pozostanie nadal w lokalu drukarni: ulica Kaliska № 9.*

Jednocześnie zwracamy uwagę, że wszelkie kwestje dotyczące *wzmianek i artykułów* umieszczanych w «Tygo-



kości, ale również skutkiem uznania ważności tej autonomji dla rosyjskich interesów narodowych. I właśnie dlatego, sądzący, że, jak wolność polska wyrosła na fundamencie gwarancji politycznych wolności obywatelskiej i samorządu, wytworzonych przez prawodawstwo ogólnopolskie, tak samo i wielka, oczekująca wszystkie części państwa robota społeczna i kulturalna dokonywana będzie na podstawie wspólnych dla wszystkich zasad, określonych przez to samo prawodawstwo».

Z tego powodu «Dzwon Polski» mówi:

«Dążenia p. A. Pr., aby wielka, oczekująca wszystkie części państwa robota społeczna i kulturalna była dokonywana na podstawie wspólnych dla wszystkich zasad, skreślonych przez prawodawstwo ogólnopolskie — jest właśnie zamachem na ideę autonomji. Podejrzliwość nasza staje się coraz bardziej uzasadnioną».

## Z powodu deklaracji Koła Polskiego.

(Głosy: «Riecz» i «Dzwonu Polskiego»).

Kadetom niepodobało się, jak wiadomo, deklaracja posłów polskich. Organ ich, *Riecz*, nazywa wystąpienie naszego przedstawicielstwa błędem politycznym.

«Posłowie polscy — pisze *Riecz* — zwracają politykę polską na drogę «restauracji» (t. j. odbudowania państwa Polskiego), na której doznała ona już nieraz dotkliwych porażek, i jednocześnie pozbawiają swych przyjaciół możności poparcia ich żądań w całej pełni. Pragnęlibyśmy znaleźć w postach polskich *mutatis mutandis*, następców realnej polityki Wielopolskiego, a tymczasem spotykamy się ze spadkobiercami romantyzmu politycznego polityki Andrzeja Zamoyskiego».

W końcu swego artykułu *Riecz* dodaje:

«Mamy nadzieję, że posłowie polscy, spełniwszy swój obowiązek wobec partji, nie będą zapominali, że głos ich jest głosem całego narodu polskiego, a zwłaszcza uchronią się tego, aby dowodzić «konieczności autonomji Polski» — na którą i my się także godzimy — «nieprzedawnionemi, świętymi prawami», wpływającemi ze starego prawa państwowego i traktatów międzynarodowych. Taką argumentacją utrudniają oni tylko i swoją własną i naszą sprawę, i — przy pewnych kombinacjach okoliczności — trudności te mogą zupełnie zepsuć położenie obecne; bardzo sprzyjające dla poważnego i szerokiego rozstrzygnięcia sprawy autonomji Królestwa Polskiego».

Pomawia nas również o romantyzm polityczny «*Nowoje Wremia*».

Pan Studnicki w «*Dzwonie Polskim*» tak rozumuje:

Wszystkie manifesty, odnoszące się do Izby państwowej, jakby ignorowały istnienie narodowości nierosyjskich w posiadłościach Rosji. Mowa tronowa ani jednym słowem nie wspomniała o nierosyjskich narodowościach Rosji, nie wspomniała nawet o Polakach, chociaż jesteśmy jednym z ważnych czynników, wpływających na potęgę państwa; stanowiąmy około 10 proc. jego ludności, przedstawiamy znaczną siłę podatkową, zajmujemy teren ważny pod względem politycznym i jako wielki naród środkowo-europejski nie przestaliśmy, pomimo utraty bytu politycznego, być czynnikiem polityki europejskiej.

Nasze przedstawicielstwo w Izbie poselskiej jest dotychczas uważane przez partje rosyjskie za partję, chociaż ono nie jest tylko jedną z partji parlamentu, ale *przedstawicielstwem odrębnego narodu*, odrębną siłą polityczną.

Wobec tego odczytana przez posła Harusewicza deklaracja 27 posłów polskich, zaznaczająca odrębność naszą i uzasadniająca ją prawami historycznymi, była faktem bardzo ważnym.

Nie zgadzając się na terminologję owej deklaracji, mówiącej o autonomji Królestwa kongresowego od 1815 do 31 roku, podnosimy, że aktu wcielenia Królestwa do Cesarstwa dotychczas nie wydano. Tłómaczyć się to da względami na zobowiązania Rosji wobec Europy z 1815 r. Paskiewicz pisze w swoich notatkach, iż najlepiej byłoby wcielić Królestwo do Cesarstwa, ale temu na zawadzie stoi traktat wiedeński. Uznawał to i Mikołaj I, wiedział on, że umocnienie się Rosji nad Wisłą wywołało w 1831 roku zaniepokojenie na zachodzie; chcąc więc uniknąć dyplomatycznie interwencji Europy, zakomunikował przedstawicielom dyplomacji europejskiej oświadczenie i przez poselstwa, iż zachowa odrębność Królestwa Polskiego. «Cesarz — pisał pruski poseł Ancillon w swojej depeszy do barona Miltitza — wierny

wykonawca traktatów wyraził mocne postanowienie dać Polsce odrębny zarząd narodowy».

W korespondencji dyplomatycznej w sprawie polskiej przedstawiciel Rosji, ks. Gorczakow, nie negował istnienia zobowiązań ze strony Rosji co do odrębności Królestwa na mocy traktatu wiedeńskiego, tylko twierdził, że rząd w miarę możliwości wprowadza reformy, o których piszą w swoich notkach państwa europejskie, ale stoją mu na zawadzie zamieszki w Królestwie.

Dziś staje przed nami pytanie: czy odrębność Królestwa, uznawana wobec Europy przez Mikołaja I, Paskiewicza, Aleksandra I, Gorczakowa, będzie uznana jako prawo przez przedstawicielstwo rosyjskie wobec przedstawicielstwa polskiego, czy też przedstawicielstwo rosyjskie zgodzi się na akt wcielenia Królestwa *de jure*, nie dokonany przez Rosję w dobie samowładztwa.

Statut organiczny z roku 1832 nie był aktem wcielenia, jeno zniesieniem konstytucji Królestwa. Art. 1-szy statutu mówi, że Królestwo jest przyłączone do rosyjskiej posiadłości; z art. 2-gi mówi o dziedziczności tronu Królestwa Polskiego podług prawa cesarskiego domu rosyjskiego; następnie artykuły rozróżniają odrębność poddaństwa Królestwa i Cesarstwa, mówią o odrębnych instytucjach Królestwa, odrębnej radzie stanu, która nie była zależna od rady państwa Cesarstwa, o odrębnym zarządzie poszczególnych działów administracji oraz finansów; wprawdzie w roku 1830 zniesiona została komisja wyznań i oświaty i utworzony został, jako organ rusyfikacyjny, warszawski okrąg naukowy, zależny od ministerjum oświaty, a w roku 1841 utworzono przy radzie państwa w Petersburgu departament do spraw Królestwa, zniesiono zaś radę stanu w Warszawie. Jakkolwiek jednak tendencja unifikacyjna czyniła coraz to liczniejsze wyłomy w odrębności politycznej Królestwa, ale zaprzeczenia tej odrębności, ujętej w akt prawodawczy, nie znamy.

Wielopolski restytuował odrębność polityczną i administracyjną Królestwa; zniesiony został rosyjski departament rady państwa do spraw Królestwa w Petersburgu, powołano ponownie do życia radę stanu Królestwa Polskiego, zniesiono warszawski okrąg naukowy, a utworzono natomiast komisję wyznań i oświecenia, niezależną od ministerjum oświaty. Nie mogliśmy otrzymać sejmu w Warszawie, gdyż Aleksander II nie życzył sobie bynajmniej, aby konstytucyjne Królestwo czyniło przez swą konstytucyjność szczyrbę w samowładztwie Rosji zdaniem jego, nie dojrziałej do konstytucji.

Restytucja polityczna odrębności Królestwa konstytucyjnego, niemożliwa jednak za czasów Aleksandra II staje się dziś możliwością wobec konstytucyjnej Rosji.

Nie i nadanie autonomji Królestwu przez Izbę petersburską nam chodzi; postulatem naszym być winna restauracja odrębności politycznej Królestwa z 1815 do 31 r. przyczem rewizji może uleże sfera spraw wspólnych. Idzie o to, aby Izba przyznała historyczne prawa na odrębność polityczną Królestwa, gdyż te prawa, jako nie od niej pochodzące, nie będą mogły być przez nią prawnie cofnięte.

Przy utworzeniu autonomji Królestwa, jako nowotworu, prawa, nie wymienione jako należne instytucjom Królestwa, będą uważane za wspólne przy odwróceniu odrębności politycznej Królestwa; przy restytucji odrębności Królestwa prawa, nie wymienione jako wspólne, będą uznawane za odrębne dla Królestwa i dla Cesarstwa, co ma olbrzymie znaczenie w sprawach reform i rozwoju prawodawstwa Królestwa. Więć też silną stroną deklaracji posłów polskich jest to, że opiera ona odrębność na jego prawach historycznych. Stosunek zaś izby rosyjskiej do tej deklaracji określi jej rzetelne zamiary względem naszych dążeń narodowych.

## W kwestji agrarnej.

I.

Nie ulega najmniejszej kwestji, (mówi «Dzwon Polski») że sprawa *unarodowienia ziemi* wejdzie bardzo prędko na porządek dzienny w Izbie i więcej niż prawdopodobnym jest, że uzyska w niej znaczną większość.

Unarodowienie ziemi, pomimo olbrzymich trudności, jakie za sobą pociągnie, może jeszcze mieć pewne widoki urzeczywistnienia w Rosji, gdzie niema prawie wcale drobnej własności prywatnej, a cała ziemia chłopska należy do gromad wiejskich.

Zupełnie inaczej sprawa ta przedstawia się u nas, gdzie reforma taka sprowadziłaby klęskę prawdziwą i cofnęłaby naszą kulturę wstecz o kilka co najmniej wieków. W Polsce, jak we wszystkich krajach zachodnich, własność prywatna stanowi podwalinę wszelkich stosunków społecznych.

Drobni posiadacze rolni są u nas warstwą najbliższą; do nich należą wszyscy chłopcy, za wyją-

tkiem stosunkowo nie tak wielkiej ilości bezrolnych.

Drobni posiadacze tworzą właściwie w Polsce fundament, na którym wznosi się obecnie nasza budowa społeczna, oni też ostatnimi czasy coraz bardziej zaczęli nadawać ton naszemu życiu narodowemu. Tymczasem w nich właśnie przedewszystkiem uderzyłby cios nowej reformy, unarodowienia ziemi.

Drobni posiadacze są wszędzie pod względem społecznym żywołem bardzo dodatnim, gdyż posiadając niewiele, nie mogą być zbyt konserwatywnymi, a z drugiej strony nie są oni tak pobopni do gwałtownych przewrotów, gdyż sami mogą coś na nich stracić. W Polsce specjalnie element ten jest zdrowym, świeżym kulturalnie, wznoszącym nowe pierwiastki energii i wytrwałości, a zarazem głęboko spatriotyzowanym, gotowym do poświęceń dla sprawy ojczyzny i rozumiejącym swe obowiązki względem niej. W warstwie tej leży przyszłość narodu, a podcięcie tego pnia mogłoby spowodować uschnięcie drzewa całego!..

Wreszcie ze stanowiska narodowego póty, póki rząd jest u nas w rękach obcych, a w pewnej mierze będzie tak nawet w Polsce autonomicznej, w żaden sposób nie można pozwolić na takie wzmocnienie jego stanowiska. Gdyby bowiem cała ziemia należała do państwa, naród byłby w absolutnej zależności od władzy centralnej, co wpłynęłoby zaobójco na dalszy jego rozwój samodzielnny.

U nas reformę agrarną przeprowadzało stopniowo życie samo, pomimo strasznie ciężkich warunków, w jakich się ten proces odbywał, pomimo braku odpowiedniej pomocy ze strony instytucji rządowych i zupełnego skrupowania inicjatywy prywatnej w tym kierunku. Mamy tu na myśli parcelację, która od dłuższego czasu rozwija się u nas na coraz większą skalę i powoduje przechodzenie większych majątków w ręce włościan. Palącą potrzebą jest ujęcie całego tego ruchu w ramy działalności celowej i wytworzenie instytucji, któreby ułatwiły jego rozwój dalszy.

Również byłoby pożądanem rozparcelowanie dóbr państwowych i sprzedanie ich chłopom na własność. Można by również ograniczyć obszar latyfundiów, których istnienie ze stanowiska dobra społecznego nie jest usprawiedliwione.

Wywłaszczenie natomiast *średnich* właścicieli ziemskich uważać należy bezwarunkowo za niekorzystne, gdyż właściwie własność średnia jest rozsądnikiem kultury i nawet ekonomicznie oddziaływała dodatnio na poziom kraju, wpływając przykładem na wzmocnienie się jego wytwórczości rolnej.

Wobec tego wszystkiego poruszenie w Izbie petersburskiej sprawy unarodowienia ziemi postawi naszych posłów w położenie nadzwyczaj trudne i drażliwe, będą bowiem musieli iść wbrew większości Izby. W dodatku rosjanie, nie znając wcale naszych stosunków, już obecnie są uprzedzeni względem Koła polskiego i patrzą na nie podejrzliwie, posądzając o tendencje «klasowo szlacheckie i konserwatywne»; wystąpienie zaś polaków przeciwko *unarodowieniu ziemi* będą z pewnością uważali za potwierdzenie swoich podejrzeń.

II.

Okazuje się, że Agencja Petersburska podała mojemu hr. Józefowi Potockiego w całkiem przekreślonym i fałszywym streszczeniu. Dowiedzieliśmy się o tem naprzód z tekstu podanego przez gazety rosyjskie, a następnie z tutejszego «Słowa», które podało dosłowne brzmienie przemówienia. Powtarzamy je tutaj:

«Chociaż jestem przekonany, iż moje słowa nie znajdą życzliwego oddźwięku u większości zebrania, tem nie mniej uważam za dług sumienia i obowiązkowo wypowiedzieć otwarcie i jasno moją opinię, dotyczącą agrarnego punktu odpowiedzi, projektowanej na moję tronową. Mówię zaś nie ze stanowiska obrońcy interesów prywatnej własności ziemskiej, lecz mam na uwadze interes i dobro włościan, którzy mnie wybrali i których dobrobyt leży mi na sercu.

«Szczerze pragnę polepszenia ich bytu. Nie protestuję przeciwko rozszerzeniu własności ziemskiej włościan tam, gdzie to jest konieczne i pożyteczne, jednak twierdząc, że warunki różnych miejscowości państwa są różne, że kwestja nadziału ziemi w tym lub innym kształcie powinna być rozwiązana rozmaicie i samodzielnie nie tylko w różnych okręgach i guberniach, ale nawet w powiatach i włościanach. Są w Rosji okręgi, a między innymi i ten, który ja mam honor przedstawiać tu, gdzie unicestwienie wysoko kulturalnej własności ziemskiej prywatnej, sprzyjającej rozwojowi przemysłu rolnego i wzbogaceniu się kraju i ludności — i gdzie rozdzielenie całej tej ziemi pomiędzy włościan doprowadziłoby przedewszystkiem do zubożenia ludności rolnej. Podejmuję się z cyframi w ręku dowiedzieć przed wszelką komisją, że taki przewrót socjalny zmniejszyłby do połowy dochód roczny i zarobek samych włościan — nawet przy powiększeniu ich nadziałów.

«Rozwiązanie agrarnej kwestji w kilku wierszach jakiejś ogólnej formuły dla całego państwa wydaje mi się monstrualnym naruszeniem norm społecznego i ekonomicznego ustroju. Praktyczne urzeczywistnienie tak straszego przewrotu doprowadziłoby do



ruiny wszystkie warstwy społeczne i do zupełnego bankructwa całego państwa. Oprócz tego urzeczywistnienie w praktyce takiego przewrotu wobec ogólnych, międzynarodowych warunków bytu kulturalnych narodów jest wręcz niemożliwe. Nie należy się zaślepiać i nieopatrznie rzucać niebezpiecznymi hasłami, na szkodę państwa i jego narodów».

*Przemówienie w tej sprawie posła Nakoniecznego, wypowiedziane podczas dyskusji adresowej d. 16 maja r. b. tak brzmiało:*

«W projekcie odpowiedzi na mowę tronową zamierzono rozstrzygnąć sprawę agrarną na podstawach jednakowych dla całego państwa. Tymczasem rzucona kwestja może być rozwiązana w sposób właściwy tylko przy zbadaniu warunków bytu, pojęć, obyczajów i potrzeb ludności miejscowej i dlatego powinna być opracowana i rozstrzygnięta na miejscu.

«Tylko takie postawienie kwestji może zapewnić rozstrzygnięcie jej zgodnie z prawdziwą wolą ludu i dlatego jest jedynie demokratyczne. Szczególnie dotyczy to Królestwa Polskiego, jako kraju, różniącego się zasadniczo do Cesarstwa, zarówno pod względem ustroju ekonomiczno-społecznego, jak i pod względem składu ludności. Wobec tego, my, posłowie Królestwa Polskiego, uważamy, że odpowiednio rozstrzygnięcie kwestji agrarnej możliwe jest jedynie na podstawach, które określają organy samorządu miejscowego i zgromadzenia prawodawcze kraju. Przytem, nie zamierzając wstrzymywać dyskusjami palącą sprawę amnestji, zniesienia stanu wojennego, w imieniu posłów Królestwa Polskiego oświadczam, że co do tego punktu nie postawimy żadnych własnych wniosków, ale prosimy, aby to nasze oświadczenie było wniesione do protokołu posiedzeń Izby.

**= Zaostrzenie stosunków parlamentarnych.** Stosunki między włościanami, tworzącymi «grupę pracujących», a partją «wolności ludu» zaostrzyły się ogromnie na gruncie sprawy agrarnej.

Włościanie opracowali projekt reformy agrarnej na zasadzie obowiązkowego wywłaszczenia gruntów apanażowych, domen państwowych, oraz gruntów prywatnych, przyczem raty amortyzacyjne za te ostatnie grunta powinny płacić skarb, a nie włościanie; ci ostatni zgadzają się jedynie na ustanowienie niewysokiego censusu dzierżawnego.

Opracowany zaś na 3-m zjeździe partji konstytucyjno-demokratycznej i teraz znacznie rozszerzony na posiedzeniach komitetu centralnego i grupy parlamentarnej partji konstytucyjno-demokratycznej projekt ujęty został w daleko skromniejsze ramy.

### Mowa posła Chrystowskiego.

Izba Państwowa w ubiegłym tygodniu po raz pierwszy interpelowała ministra spraw wewnętrznych. Interpelacje wniesiono dwie: jedna dotyczyła organizowanych przez administrację (wydział policji) pogromów; druga—masowych, nieuzasadnionych aresztowań. Podczas rozpraw nad interpelacją zabrał głos poseł łomżyński Chrystowski, i rzekł:

«W imieniu całej naszej grupy gorąco popieram złożony tu wniosek. My, Polacy, cierpimy skutkiem podwójnego ucisku: z jednej strony pod względem obywatelskim, z drugiej zaś pod względem narodowym. Nam pocztytuje się za przestępstwo nie tylko to co i wam, to jest umiowanie wolności i dążenie do niej—ale także i to, co u was doznaje poparcia, a mianowicie obronę godności narodowej.

Nasze więzienia przepelnione są kwiatem młodzieży i najlepszymi ludźmi z pośród włościan. Na równi z tymi, którzy rozpoczęli walkę o prawa ogólnoludzkie, znajdują się tacy, których cała wina polega tylko na tem, że, stojąc na gruncie swobod nadanych w manifestie październikowym, poczytywali za możliwe żądanie wprowadzenia ojczystego języka polskiego do tych instytucji, z których go do tej pory usuwano, a mianowicie: do urzędów gminnych, do sądów i do szkół.

Jest jeszcze jedna kategoria więźniów; nie wystąpiono przeciw nim z aktem oskarżenia, ale nie wolno im żyć na wolności, ponieważ, skutkiem formacji swego umysłu, przedstawiają się jako nieprawomyślni.

Do tej kategorii zalicza się także tych, w których działalności władza sądowa nie znalazła faktu przestępstwa, pomimo to jednak więzi się ich

na zasadzie przepisów o ochronie wzmocnionej. W takim wypadkach więzi się ich bez terminu, nie zawiadamia się ich wcale na jak długo zostali uwięzieni. Taki stan zarówno dla nich samych, jak dla ich rodzin i wogóle dla wszystkich bliższych równa się uwięzieniu bezterminowemu.

Czas już położyć kres tej orgji uprawnionego gwałtu.

Wnoszę nie tylko jednomyślne poparcie podanej interpelacji, ale dodaję, że byłoby pożądanem, aby nie minął ani jeden dzień bez podobnej interpelacji. Niechaj interpelacja taka będzie naszą modlitwą codzienną, potrzebną do uspokojenia sumienia naszego i dla przekonania o tem, że nie zapominamy o żadnym tego rodzaju fakcie.

Niezależnie od tego wnoszę, aby bez względu na wyniki przedstawionej dziś interpelacji, występować codziennie z takimi samymi interpelacjami, ilekroć zdarzą się wypadki podobne.

Mowę Chrystowskiego Izba przyjęła gorącymi oklaskami.

**= Podczas rozpraw w Izbie nad adresem wypowiedział wielką i gorącą mowę przyjaciel nasz, prof. Karejew. Mówił o roli, o znaczeniu, o godności rosyjskiego języka, który dla wygody tylko, ale nie z zasady, może być językiem państwowym i z którego niegodni ludzie tylko chcieli i chcą uczynić narzędzie przemocy i ucisku.**

Spotkała go gorąca owacja ze strony polaków. Obie grupy powstały i w tej pozycji—jak pisze «Słowo» — połączyły swoje brawa z oklaskami Izby.

**= Polscy posłowie-włościanie z Królestwa Polskiego pertraktowali z włościanami, należącymi do «Grupy Pracujących».**

Wyjaśniło się, że Grupa zgadza się uznać jak najszerszy samorząd lokalny dla Królestwa, zgadza się uznać niewtrącanie się narodu panującego w sprawy polskie a także oddzielne rozstrzygnięcie kwestji agrarnej, pod warunkiem, że Polska nie oddzieli się od Rosji i nie utworzy państwa odrębnego. Poparcie sprawy autonomji przez «Grupę Pracujących» zdaje się być zapewnione.

Majoryzujący dotąd całą dumę «Kadeci» niezadowoleni są podobno z tej samodzielności naszych posłów i z porozumiewania się ich z innymi grupami bez wiedzy «Kadetów»...

**= Posłowie nasi są przepracowani.** Jak jeden z nich pisze, mają literalnie 20 min. na obiad, tyleż na herbatę i 5 godzin na sen. Reszta czasu schodzi im na sesjach parlamentarnych, oraz wspólnych obradach wewnętrznych.

### Pielgrzymka młodzieży na Jasną Górę.

W d. 19 b. m., z inicjatywy ks. prefekta Szabelskiego, przy czynnym współudziale ks. prefektów Pęcherskiego z Piotrkowa i Helbicha z Częstochowy, odbyła się pierwsza pielgrzymka młodzieży szkół polskich z Piotrkowa do Częstochowy. Kompletę żeńskie, pensja prywatna p. Domańskiej, szkoła rzemieślniczo-handlowa, szkoła inż. Jacobsona, szkoły pp.: Dąbrowskiej, Gliwiczowej, Jaroszewskiej, szkoły elementarnej—ogółem 1030 młodzieży—wyruszyło pod przewodnictwem swych prefektów, przełożonych i nauczycieli. Towarzyszyło im też wielu członków rad pedagogicznych i gospodarzy, oraz grono starszej młodzieży: studentów, byłych kursistów i b. uczniów gimnazjalnych.

Już o godz. 4, w pogodny ranek majowy, szeregi młodzieży ciągnęły ku dworcowi; a na dworcu, mimo tak wczesną porę, rojno i gwaro. Rodzice, rodzeństwo, znajomi odprowadzają młodzież; przełożeni, nauczyciele, nauczycielki, kilka zaproszonych matek i grono starszej młodzieży, obejmują nadzór nad tysięcznym tłumem.

Ks. Szabelski sprawia swoje szyki i prowadzi młodzież w należytych orynty do wagonów pociągu, ofiarowanego pielgrzymce młodzieży bezpłatnie przez kolej. Po godz. 5 pociąg rusza i z szeregu wagonów rozlega się pieśń «Kiedy ranne».

Nastrój wśród młodzieży podniosły i radosny. Pociąg zatrzymuje się tylko w Radomsku, poczem o godz. 8 staje w Częstochowie.

Uczenice pensji prywatnych p. Garzdeckiej i Garbalskiej witają swoje piotrkowskie koleżanki, przyłączają się do pochodu, pomagają im nieść pakunki.

Uczniowie biorą krzyż, uczenice chorągwie i sztandary kościelne. Kierunek pochodu obejmuje ks. prefekt Helbich; występuje orkiestra Jasnogórska i ciągnie długi, długi szereg młodzieży alejami ku Jasnej Górze. Ulice natłoczone. Na balkonach pełno osób. Wszyscy witają młodocianych pątników całym sercem.

Pod figurą św. Prokopa staje Ojciec Pius i w podniosłych słowach wita młodzież, zgromadzoną pod sztandarem Częstochowskiej Bogarodzicy. Kaznodzieja wyraża uznanie dla młodzieży polskiej, która tak ochotnie pogarnęła się do stóp Marji, w chwili przełomowej dla kraju ojczystego, dla polskiego szkolnictwa; zachęca ją do pracy, do poszanowania ideałów narodowych i sercu Matki Bożej oddaje.

Wtem rozlegają się dźwięki orkiestry Namysłowskiego. Przy wspaniałym akompaniamencie brzmi pieśń «Kto się w opiekę» i młodzież piotrkowska wkracza do kaplicy, w której o godz. 10-ej ks. Szabelski odprawia na intencję pątników Mszę św.

Na podwórku kościelnym stoją szeregi stółów, piętrzą się stosy pieczywa, szumią samowary; to panie częstochowskie przyjmują działwę.

Ale oto czas na obiad. Młodzież dzieli się na kilka części. Kompletę, pensja i szkoły żeńskie korzystają z gościny hr. Tyszkiewiczowej, która oddała im do rozporządzenia salę ochrony, kilka pokojów i cienisty ogród; młodzież męzka dąży do szkoły p. Reszkego i restauracji pp. Piotrowskiego i Kułakowskiego. Odpoczynek przy obiedzie trwa dość długo.

Wypoczęta i pokrzepiona młodzież, wyrusza znów na Jasną Górę, gdzie podzielona na grupy, zwiedza klasztor, skarbiec, poszczególne zabudowania i sale klasztorne. Objaśnień udziela ks. Helbich, pp. nauczycielki i nauczyciele z Częstochowy.

O godz. 3<sup>1/2</sup> cała młodzież kupi się powtórnie w kaplicy. Odsłonięcie obrazu, Litanja Loretńska, Pod Twoją obronę i przedcudny hejnał przy spuszczeniu zastony, a po nim z tysiąca młodych piersi «Serdeczna Matko».

I znów hasło. Tym razem: do św. Barbary. Nastrój coraz podnioslejszy. Odśpiewano suplikacje, ks. Rubaszkiewicz, wikariusz miejscowy przywitał zgromadzonych jędrnemi, pełnemi treści słowy i...

Pozostało zaledwie tyle czasu, by powrócić na podwieczorek, po którym O. Pius pożegnał młodzież słowy gorącymi.

I znów procesjonalny pochód na dworzec i wyjazd o godz. 8 do Piotrkowa.

Pierwsza pielgrzymka na Jasną Górę pozostawi niezawodnie w umysłach uczestników trwałe wspomnienie. E. D.

### Z oddz. Tow. Hygienicznego.

D. 22 b. m. odbyło się zebranie ogólne członków oddziału piotr. Tow. higienicz., na które stawito się zaledwie... 15 osób! Po zatwierdzeniu sprawozdania za rok ubiegły, wyłoniła się nader ważna i nader smutna kwestja dalszych losów oddziału względnie zwinięcia go.

Zawiązany na zebraniu organizacyjnym w d. 28 września 1904 r., oddział piotrkowski, w ciągu półtorarocznego swego istnienia wiodł żywot nie do pozazdroszczenia. Z zamierzonej działalności, która miała wyrazić się w odczytach popularnych, zabawach dla dzieci, ankietach sanitarnych, wydawaniu mleka pasteuryzowanego dla niemowląt—do skutku doszło właściwie jedynie to ostatnie zamierzenie. Pożyteczna instytucja znana pod nazwą Kropli mleka, w ciągu 95-dniowego okresu swego istnienia wydała 14426 butelek—2885 litrów mleka. W ciągu 95-dniowego istnienia..



Tak, bo dalszej egzystencji «Kropki mleka» stanął na przeszkodzie brak funduszy i instytucję czasowo zwinięto!

Powiedzieliśmy wyżej, że był to jedyny projekt, który choć na czas krótki zdołano urzeczywistnić. Ścisłej mówiąc, wygłoszono prócz tego na posiedzeniach Towarzystwa 2 odczyty: (adw. Lewego i dr. Rosłana), zwiedzono znajdującą się w ostatniej nędzy wieś Wołę Kamocką, której zawieziono nieco produktów spożywczych, wreszcie wysadzono komisję sanitarną, której zadaniem miało być spełnienie tego, czego nigdy nie wykonała jeszcze urzędowa komisja sanitarna miejska. Na tem też i koniec. Jakiegokolwiek żywszej i szerszej działalności oddziału stawała w poprzek obojętność ogółu i brak poparcia materialnego.

Wyczerpawszy fundusze, obciążony kasę oddziału parusetrublowym długiem (który ostatecznie do długu 80-rublowego udało się Zarządowi skurczyć)—oddział znajduje się w przededniu upadku.

A upadek taki—to szkoda dla miasta i 3 powiatów, które swoją działalnością oddział zamierzał objąć; szkoda i wstyd: dowód to bowiem kompletnego niezrozumienia przez ogół doniosłości instytucji, mającej za zadanie troskę o higienę społeczną.

To też życzyłyby należało, aby, wraz z wkroczeniem kraju na normalniejsze cokolwiek tory rozwoju, oddział piotrkowski nietylko nie był zmuszony przerywać swej działalności, ale, aby ją mógł rozszerzyć i pogłębić; życzyłyby należało, aby nie 56 rzeczywistych i 9 zwyczajnych (w czem 1 zamiejscowy) członków liczył oddział, ale, aby ich liczył setki; życzyłyby należało, aby nie było nawet jednego takiego członka, który nie poczuwa się do obowiązku wpłacania rocznych składek; życzyłyby wreszcie należało, aby ci, którzy do oddziału wstąpią—nie uważali, że czynią wszystko co do nich należy, jeśli raz do roku przyjdą na zebranie ogólne i wniosą członkowską składkę.

Że życzenia te żywi ogół stowarzyszonych—niech dowiedzie przez liczne stawienie się w d. 29 maja na powtórne zebranie ogólne, i przez zawotowanie dalszego istnienia instytucji.

## SEKCJA DROBNYCH GOSPODARSTW.

(Art. Nadesł.)

Na pierwszym zebraniu Towarz. Rolniczego Piotrkowskiego, kiedy członkowie gremjalnie zapisywali się do poszczególnych sekcji, powstających przy Towarzystwie, znaczna ilość stowarzyszonych weszła do sekcji drobnych gospodarstw, mającej pracować nad podniesieniem kultury gospodarstw włościańskich. Zwracono wówczas uwagę na potrzebę zakładania «spółek włościańskich» oraz na racjonalne opiekowanie się już istniejącymi; projektowano aby dla spółek każdej okolicy wybrać opiekuna (patrona), który udzielałby rad i wskazówek rolniczo-handlowych, urządził, za wspólnym porozumieniem się z przewodniczącymi sekcji, odczyty z dziedziny rolnictwa, ogrodnictwa, hodowli inwentarza, mleczarstwa i t. p.

Tymczasem egzystencja istniejących spółek, tych pierwszych placówek, od których członkowie «sekcji drobnych gospodarstw» rozpocząć mieli swą tak doniosłą dla kraju pracę, jest dziś tu i ówdzie zachwiana z powodu braku odpowiedniego kierownictwa i opieki.—Jest to fakt smutny ale niestety prawdziwy. Wobec tego i ze względu na zbliżające się zebranie Tow. rolniczego paląca sprawa spółek włościańskich, winna wejść na porządek dzienny. Włościanie-uczestnicy pierwszego zebrania Towarz. Rolniczego, którzy słyszeli, gorące, szczerze oklaskiwane przemówienia, są przekonani zapewne, że wnioski wcielone zostały w czyn, że opracowano referaty, że niezwłocznie rozpocznie się robota «sekcji drobnych gospodarstw» i że wkrótce powstanie cała sieć spółek, które będą członkami działu handlowego przy Towarzystwie rolniczym.

Te nadzieje drobnego gospodarza ziścić w znacznej mierze w naszej jest mocy. Należy jeno jać się pracy i na gruncie tej pracy kul-

turalnej zbliżyć się do drobnego właściciela jego potrzeb i trosk.

## Sosnowiec czy Sosnowice?

Niedawno w «Dzwonie Polskim» jeden z jego czytelników podniósł raz jeszcze sprawę przywrócenia wielu miastom Królestwa ich dawnych *polskich* nazw, które za czasów smutnej pamięci cenzury z musu zastępowano w prasie nazwami narzuconymi przez rusyfikacyjne tendencje rządu.

W liście do redakcji «Dzwonu» znajdujemy m. in. twierdzenie, że nazwa miasta Sosnowiec zastąpiona być winna przez Sosnowice.

Czy słusznie?

Kiedy około r. 1857 budowano odnogę kolei Wiedeńskiej z Zabkowiec do granicy pruskiej, ostatnią nadgraniczną stacją wzniesiono na piaskach, u skraju rozpościerającego się tam podówczas lasu sosnowego, czyli *sosnowca*(\*). Na miejscu też owego lasu powstała osada *Sosnowiec* (a nie «Sosnowice»).

Dopiero w kilkanaście lat później, w okresie właśnie wzmogłej rusyfikacji, wraz z takimi nazwami, jak «Czenstochow», «Piotrkow», «Kielec» i in., na rosyjski ład poprzekręcaniami, zjawily się i «Sosnowicy» (czyli Sosnowice).

Gdy nowa nazwa zaczęła stopniowo się przyjmować, poczęliśmy w «Tygodniu» walczyć przeciw jej ustaleniu, używając sami zawsze właściwej nazwy *Sosnowiec*. Zwrócił też na to przed laty uwagę p. Rowiński (obecny redaktor «Wiad. CzeŃstoch.») niegdyś stały korespondent z CzeŃstochowy i Zagłębia do «Kur. Codziennego». Pan R., dotarłszy do urzędowych *dawniejszych* dokumentów, dowiódł czarno na białem na ich podstawie, że właściwą nazwą miejscowości i stacji powinna być nazwa *Sosnowiec* a nie «Sosnowicy» (czy «Sosnowice»). Od tej chwili «Kur. Codz.» również zaczął używać nazwy *Sosnowiec*.

Z chwilą zamiany tej miejscowości z osady na miasto przywrócono jej (przypadkowo widocznie) nazwę właściwą. Nie psujmy rzeczy mimowolnie *dobrze* naprawionej.

(\*) Tak jak las bukowy zwie lud nasz często «bukowcem», dębowy—«dębowcem», grabowy—«grabowcem» i t. d.

= **Nadzór policyjny nad posłami.** «Duma», dziennik wydawany przez stron. K.-D., donosi, że władze z Królestwa Polskiego telegraficznie zakomunikowały ministerjum spraw wewnętrznych treść artykułu posła Parczewskiego o tajemnicy obrad w Kole Polskiem i proponowały z tego powodu otoczenie posłów polskich nadzorem tajnym.

«Duma» zapewnia, że życzenie to nie znalazło posłuchu w ministerjum.

## Kronika Piotrkowska.

— **J. E. ks. Biskup** kujawsko-kaliski od d. 5 b. m. jest na wizytacji djecezji. Biskup Zdzitowiecki zwiedził dotychczas: Kalisz, Godziesze, Giżyce, Kraszewice, Klonową, Lututów, Cieszęcin, Wieruszów, Sokolniki, Walichnowy, Czastary, Miesleszyn, Bolesławiec, Wójcisz, Dzierżkowice, Skomlin i Mokrsko. W dniu dzisiejszym, d. 27 b. m., ks. Biskup wizytuje Komorniki; d. 28 ma zawitać do Praszki; d. 30 do Żytynowa; d. 1 czerwca przez Krzepice, Kłobucko zjedzie na Jasną Górę.

— **Pismo religijne.** Na zjeździe przedstawicieli duchowieństwa ze wszystkich djecezji w d. 19 kwietnia r. b. w Warszawie powzięto zamiar założenia dla ludu tygodnika, któryby podawał artykuły «treści religijnej, moralnej, narodowej, społecznej i ekonomicznej a także wiadomości polityczne i miejscowe djecezjalne». Myśl tę poparł wiec duchowieństwa djecezjalnego odbyty we Włocławku w d. 26 i 27 z. m., przyczem kilkudziesięciu kapłanów okazało gotowość złożenia, tytułem pożyczki, funduszu na założenie drukarni djecezjalnej.

— **Kary** za uchwały gminne oraz wogóle za przekroczenia postanowień obowiązujących polecono umorzyć.

— **W gub. piotrkowskiej** uwolniono po d. 21 b. m. 113 więźniów politycznych.

— **Posterunki wojskowe** od d. 21 b. m. t. j. od poniedziałku znikły z ulic naszego miasta. D. 23 usunięto załogę wojskową ze stacji kolei wiedeńskiej.

— **Rada Tow. Rolniczego** piotrkowskiego zwołuje, jak o tem już donosiliśmy, na d. 1 czerwca, godz. 2-gą po poł., ogólne zebranie członków. Tego samego dnia o godz. 10 rano odbędzie się posiedzenie rady.

— **Podziękowanie.** Księdzu prefektowi Szabelskiemu, organizatorowi pielgrzymki szkolnej na Jasną Górę—za poniesione z tego powodu trudy—grono rodziców, których dzieci brały w pielgrzymce udział, składa za naszym pośrednictwem serdeczne «Bóg Zapłać».

— **Podziękowanie** (nadesłane). Szanownym przełożonym pensji żeńskich w CzeŃstochowie paniom Garzdeckiej, Garbalskiej składam serdeczne podziękowanie za okazaną nam gościnność i starania pedjęte w celu utrzymania braterskiego węzła łączności pomiędzy uczniami szkół polskich. *Domańska*

Przełożona szkoły żeńskiej w Piotrkowie.

— **Podziękowanie.** Czując głęboką wdzięczność dla Szanownych Organizatorów pielgrzymki narodowo katolickiej, urządzonej w d. 19 b. m. dla szkół piotrkowskich na Jasną Górę, czujemy się w obowiązku niniejszym złożyć w imieniu naszych uczennic, uczniów i naszym szczerze podziękowanie: Szanownym Kks. Pęcherskiemu, Szabelskiemu, Helbichowi, Przędziemu, Rubaszkiwiczowi, p. Namysłowskiemu, miejscowej orkiestrze oraz mieszkańcom CzeŃstochowy, którzy z istic staropolską gościnnością, nie szcędząc trudów, przyczynili się do uświetnienia naszej pielgrzymki.

Przełożone i przełożeni szkół początkowych: *H. Jaroszevska, J. Bukarowicz, E. Gulczyński, J. Białkowski, Kędzierska, Gliwiczowa.*

— **Wyborcy z Sosnowca** składają mieszkańcom Piotrkowa serdeczną podziękę i staropolskie «Bóg zapłać» za gościnne i z pełnego poczucia obywatelskich obowiązków płynące przyjęcie w swem grodzie w dniach 2-m i 3-m maja r. b. *W. Gawęcki, Stefan Mrokowski, Stefan Małkowski, Roman Skorupa, Jan Staniszevski.*

Sosnowiec d. 7 maja 1906 r.

— **Przeglądając listę abonentów** aparatów telefonicznych w mieście naszym, zauważyliśmy w niej: instytucji rządowych i prywatnych, oraz biur prywatnych 37; zakładów przemysłowych, rzemieślniczych i handlowych 39; doktorów 8; adwokatów 6; wreszcie osób prywatnych 12. Ilość tych ostatnich, tj. osób prywatnych, wydaje nam się zadziwiająco małą; ilość ta obecnie, wobec łatwości i szybkości porozumienia się telefonicznego ze wszystkimi już niemal biurami, instytucjami i znaczejnymi w mieście zakładami handlowymi, powinnaby szybko wzrastać.

Z pomiędzy **doktorów** telefoniczne połączenia posiadają pp.: Hirsberg, Kobos, Marcinkowski, Roslan, Sobański, Szancer, Weinzieher i Wolski; z pomiędzy **adwokatów**—pp.: Egierski, Kobos, Kohn, Lewy, Landsberg i Otto.

— **Loterja „Allegri”** na dochód miejscowego Tow. Dobroczyńności dla Chrześcijan odbędzie się dziś, w niedzielę d. 27 b. m. w ogrodzie po-Bernardyńskim.

— **Na koncercie** p. Alfonsa Brandta mieliśmy sposobność usłyszenia wybornej fortepianistki pani Eugenji Pik-Skoryny, która wykazała doskonałą technikę, lekkie i przyjemne uderzenie, oraz inteligentną interpretację utworów Griega, Liszta, Seelinga; może należałoby tylko życzyć artystce więcej temperamentu, chociaż cieniowanie jest bez zarzutu.

Pani Głowink, amatorka, przy towarzyszeniu skrzypiec i fortepianu odśpiewała bardzo sympatycznym mezzo-sopranem utwór Denza «Si vous l'aviez compris», zyskawszy głośne okla-



ski. Oprócz tego śpiewał jeszcze amator tenor p. Janusiewicz piosenki Tatarkiewicza, Lassena i Troszla.

W ocenę artystycznej gry wybornego artysty-skrzyпка pana Alfonsa Brandta wchodzić nie będziemy, znając ją dobrze i mając już nieraz sposobność ocenić ją należycie. Gry tego solisty słuchamy zawsze z wysokim zadowoleniem; to też wszystkie jego produkcje utworów Vieuxtemps'a (Grand-Concert D.-moll i Ballade et polonaise), Haussera (węgierska rapsodia) nagradzane były szczeremi oklaskami, wywołując nieustanne bisowania.

— **Nowy proboszcz** parafji Opactwa Cystersów pod Sulejowem, jak się dowiadujemy, z całym zamilowaniem i pietyzmem zajął się utrwaleniem i zachowaniem resztek tej wspaniałej niegdyś budowli. Robota wre tam na całej linii, gruz uprzątają, cmentarz kościelny przestał być pastwiskiem dla trzody i bydła. Takiego konserwatora oddawna potrzebowało Podklasztorze.

— **Odpust na Ś-tą Trójcę** w Podklasztorzu ma być w tym roku z całą uroczystością obchodzony. Nowy proboszcz chce mu pono powrócić dawną z czasów Cystersów świetność. Orkiestry grać mają w klasztorze i na wieży; zjazd pobożnego ludu ze wszystkich stron zapowiada się niebawem.

— **W Sulejowie** powstaje kółko rolnicze. Inicjatorami nowego kółka są pp. Firstenwalddt z Murowańca i Kazimierz Budziński z Włodzimierzowa. Skład spółki narazie znajdzie gościć w Murowańcu; w przyszłości projektowane jest przeniesienie go do gmachu straży ogniowej ochotniczej, który ma powstać, skoro tylko straż uzyska 1000 rb. zapomogi z funduszy asekuracyjnych Królestwa Polskiego. Kiedy to nastąpi orzec trudno, na złożone albumem w tym względzie podanie dotychczas niema odpowiedzi.

— **Przy szosie** z Piotrkowa do Sulejowa wiodącej, wzdłuż plantu kolejki sulejowskiej wiele barjer kolejowych jest pozrywanych, co przejeźdnym grozi niebezpieczeństwem. Przyczyną tego faktu trudno dociec; jest to: albo wprost rabunek drzewa, albo szykana niektórych wapniarzy, którym kolejka Sulejowska czyni konkurencję w przewożeniu wapna i żtąd znajduje się w nielase.

— **Przeduówek tegoroczny** zapowiadający się niezwykle ciężko, daje się stosunkowo odczuć nie tak silnie. Przyczyną tego nadzwyczajnie niska cena kartofli: korzec ich w okolicach Piotrkowa kosztuje 40 kop.

— **Na korzyść straży** ogniowej ochotniczej w Sulejowie kilku energicznych jednostek urzędów w wilgę Św. Jana «Wianki» na Pilicy. W celu możliwego urozmaicenia owego teodycyjnego wieczoru—organizatorzy zwrócili się z prośbą o pomoc i wskazówki do Warszawy. Dla piotrkowian, na których liczny współudział liczą Sulejowienie, będzie w tym dniu uruchomiony specjalny pociąg; pociąg ten wyruszy z Sulejowa było północy.

— **Zagłębie dąbrowskie** nie ma gimnazjum, choć jest dzielnicą naszego kraju rozległą i bardzo zaludnioną. Otóż grono mieszkańców Zagłębia powzięło, jak donosi «Kur. Warsz.», myśl założenia uczelni ale po za miastem. Wybór padł na osadę Leśniów pod Żarkami, gdzie inicjatorowie pragną utworzyć nowy typ gimnazjum wiejskiego.

Na cel ten rozporządzają już oni gmachem po klasztorze paulińskim w Leśniowie, który ma być wydzierżawiony za 300 rubli rocznie, zapomogą kilkusetrublową roczną od osady Leśniów oraz pewnemi zadeklarowanemi funduszami.

W tej chwili idzie inicjatorom o to, aby znalazł się pedagog, który pokierowałby całą sprawą, wyjednał pozwolenie, a potem, ewentualnie, objął kierownictwo.

Gmach poklasztorzny zawiera około 30 pokoi, z których kilka większych na sale klasowe.

Inicjatorowie projektują, oczywiście, obszerne internat.

— **Magistrat sosnowiecki** powziął zamiar powierzenia polewania ulic specjalnemu przedsiębiorcy. Kiedy zwołane ku temu zebranie projekt rzucono odrzuciło, władze municypalne, w niebawale energiczny sposób, jęły przestrzegać obowiązków polewania ulic przez każdego poszczególnie właściciela posesji. Trwało to jednak zaledwie kilka dni. Obecnie, jak donoszą «Wiad. Częstochowskie», z wyjątkiem drogi Wiedeńskiej, ulic nikt prawie nie polewa, komisja sanitarna ułożyła się znów do snu, a magistrat (jego władze? przyp. Red. «Tyg.») gorliwie zwiedza «Vaterland». Kto z kogo żartuje, pytają «Wiadomości», czy magistrat z siebie, czy obywatele miasta z siebie, czy też jeden z drugich i naodwrot?

— **Do naczelnika powiatu** będzińskiego—jak pisać «Wiad. Częstochowskie»—nadeszło rozporządzenie z guberniji za № 4179, datowane dnia 6-go kwietnia nowego stylu r. b. o wydawaniu półpasków nie tylko niestałym mieszkańcom pasa pogranicznego 30-to kilkometrowego, ale nawet i austriackim poddanym, czasowo zamieszkującym w kraju w obrębie pasa. Ludność zapytuje, kiedy owo rozporządzenie zostanie wprowadzonym w życie? W powiecie jakoś cicho...

✠ **Ś. p. Józef Kozłowski.** Dnia 23-go b. m. zmarł w naszym mieście, bardzo suchoty, czeladnik szewcki, Józef Kozłowski, jeden z najgorliwszych u nas pracowników na niwie narodowej. Złotki zmarłego odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku liczny zastęp towarzyszy pracy i przyjaciół idei.

— **Na pogorzalec.** Podczas burzy, która przeszła 10 dni temu nad naszym miastem, uderzył piorun w zabudowania Kamińskich w Twardosławicach pod Piotrkowem. Od pioruna zajęły się zabudowania, które spłonęły wraz z narzędziami rolniczymi i całym niemal inwentarzem. Zakomunikował nam o tem p. Zieliński ogrodnik z pod Twardosławic, który też złożył 1 rb. w swoim imieniu i rb. 3 w imieniu ks. pref. Brylika, prosząc jednocześnie o otwarcie listy ofiar na pogorzalec. Życzeniu p. Z. czynimy zadość.

— **Osobiste.** Dnia 19 maja o godz. 7 wiecz. w tutejszym kościele parafjalnym odbył się obrzęd zaślubin pana Tomasza Dębskiego adwokata przysięgłego z panną Kazimierą Rzechowską.

— **Nadużycie.** Mieszkaniec wsi Szczepanowice gm. Gorzkowice T., oddał do naprawy miejscowemu rymarzowi Władysławowi Grochowolskiemu swoją uprząż. G. naprawiwszy ją nie chciał oddać jej inaczej jak za zwrotem należnych mu rb. 70. Nie mając tych pieniędzy czy też nie chcąc ich oddać T. zwrócił się do ziemskiego strażnika Z. Z. wziął ze sobą 2 kozaków zaszedł do G. i zabrał mu nietylko uprząż T. lecz nadto i inną za rb. 30. G. udał się ze skargą do naczelnika powiatu. Wdrożono śledztwo.

— **Napad.** Do zarządu gminy Łosień, pow. będzińskiego, d. 18 b. m. rano o godz. 11 wpadło 6 uzbrojonych w rewolwery młodych ludzi i, grożąc pisarzowi Woronowiczowi śmiercią, zmusiło go do wydania im wszystkich blankietów na półpaski w liczbie 240, z których część była już podpisana i zaopatrzona w stemple.

— **Kradzież koni.** Na folwarku Krześlów, w powiecie łaskim, nieznanymi złodziejami skradli w tych dniach parę cugowych koni. Pościg za nimi ludzi dworskich, doprowadził pod Kamińsk, do wsi Gałkowiec, zasiedlonej samymi niemal złodziejami. Tu dalszy ślad zaginał; wiadomo tylko, że z rąk chłopskich, skradzione konie przeszły w ręce żydowskie do Radomska, a ztamtąd dalej; dokąd—nie wiadomo.

— **Pożary.** W dniu 19 Maja r. b. o 12 godzinie w nocy we wsi Edwardów gm. Bełchatówek powiatu piotrkowskiego wynikł pożar w osadzie Franciszka i Stefana braci Pawlowskich. Pożar strawił dom mieszkalny zaasekurowany na rb. 150 i obórę na rb. 110. Nadto spłonął koni wartości rb. 40. —14 maja r. b. o 3 godzinie po południu we wsi Zawadów gm. Łęka powiatu piotrkowskiego wynikł pożar, który strawił

doszczętnie: stodołę Jana Nowickiego zaasekurowaną na rb. 200 i taką stodołę Mikołaja Bujakowskiego zaasek. na rb. 150. Nadto spłonęło niezaasekurowanych ruchomości za rb. 150.

— **Rabunek.** 18 b. m. około 12 godziny w nocy do wsi Rawicz gm. Wadlow powiatu piotrkowskiego, przed domem Józefa Franeka zjawili się czterech uzbrojonych opryszków. Oświadczywszy, że są kozakami napastnicy zażądali aby im Frank otworzył drzwi gdyż są przysłani po broń F. Kiedy Franek ich wpuścił trzech z rabusiów natychmiast przystąpiło do rewizji, a czwarty pozostał przy drzwiach z rewolwerem. Frankowi związano ręce. Przy rewizji napastnicy zabrali: Frankowi z kieszeni rb. 8, matce Franeka schowane na piersiach rb. 100 z kufra korale wartości rb. 50 i dwie jedwabne chustki za rb. 2 kop. 80. Nim Franek zdołał zrzucić z siebie postronek i wybieść na dwór, złodzieje zdołali zbiec.

## Z DALSZYCH STRON.

— **Nowi posłowie.** Dnia 21 dokonano wyboru 5 posłów z gub. Warszawskiej. Zwyciężyli kandydaci stronnictwa demokratyczno-narodowego: Wł. Grabski, Marjan Kiniorski, ks. Jan Gralewski, Jan Zaglenczyński, Paweł Wasilewski.

— **Cenzura prewencyjna** została na mocy przepisów tymczasowych z d. 9 b. m. zniesiona wreszcie i dla książek (dotychczas były z pod niej wyjęte jedynie wydawnictwa perjodyczne). Odtąd, aż do wydania przepisów prawnych przez parlament, egzemplarz książki zawierającej więcej niż 5 arkuszy druku winien być przedstawiony komitetowi do spraw prawnych jednocześnie z wyekspejdowaniem książki z drukarni; egzemplarz broszury zawierającej od 1 do 5 ark. druku winien być złożony w komitecie na tydzień przed wyekspejdowaniem; wreszcie egzemplarz broszury zawierający mniej niż 1 arkusz druku winien być złożony na 2 dni przed puszczeniem jej w świat. Po za tem przepisy o karalność, dotyczące książek są podobne do przepisów obowiązujących wydawnictwa perjodyczne.

— **„O dalszych losach** warszawskiej «szkoły wyższej» pisze w «Naszej Żizni» prof. Wulf i kończy artykuł swój następującymi słowy:

«Projekt przeniesienia warszawskich wyższych zakładów naukowych do rosyjskiego miasta, wydaje mi się zupełnie niemożliwym do urzeczywistnienia. Nie mówiąc już o tem, że naród rosyjski, który tak jednomyślnie wypowiedział się za wolnością ludu, nie zechce dokonywać gwałtu na narodzie polskim i nie zabierze mu jego dorobku kulturalnego; przeniesienie warszawskiej szkoły wyższej dałoby każdemu miastu rosyjskiemu jakąś instytucję obcą, nie przystosowaną do życia, a w razie przeniesienia częściowego, wprost potworną.

Taniość takich przenosin w stosunku do wzniesienia zupełnie nowego wyższego zakładu naukowego nie może tu służyć za usprawiedliwienie, złych nabytków nikt nawet darmo robić nie chce.»

— **Ilość rosjan-urzędników** prawosławnych, niewojskowych, przybyłych do dziesięciu gubernij Królestwa Polskiego z wnętrza Rosji, (pobierających tu płace znacznie większe, niż mieli polacy, dostających zapomogi na wychowanie dzieci, i w ciągu lat 25, wystugujących stałą na starość emeryturę), według obliczenia zrobionego przez rząd w dniu 14 marca tego roku, jest obecnie 18,615. Oczywiście etatowych. Do liczby powyższej nie wchodzi funkcjonariusze na prawach «wolnego najmu».

— **Towarzystwo Pszczelniczo-Ogrodnicze** urządza za przykładem lat poprzednich i w roku bieżącym, kursy 10-dniowe dla ogrodników i pszczelarzy. Kursy rozpoczną się dnia 5-go czerwca i zakończą się dnia 13-go.

Program kursów jest następujący:  
Ogrodnictwo, A) Sadownictwo: 1) Rozmnażanie drzew i krzewów owocowych. 2) Najpraktyczniejsze sposoby uszlachetniania drzew owocowych. 3) Hodowla szczepów w szkółce. 4) Sadzenie drzew w sadach, oraz przy drogach. 5) Pielęgnowanie drzew i krzewów owocowych. B) Warzywnictwo: 1) Urządzenie zagonów. 2) Siew warzyw. 3) Przygotowanie rozsąd warzywnych. 4) Uprawa niektórych warzyw. 5) Przechowywanie



warzyw. 6) Znaczenie, przygotowanie i stosowanie kompostów. C) Kwaciarstwo: 1) Dobór roślin odpowiednich do urzędzenia najprostszyc kwiatników i rabat. 2) Dobór drzew i krzewów ozdobnych, zasługujących na szerokie rozpowszechnienie.

**Pszczelnictwo.** 1) Życie roju w stanie natury i wskazówki stąd dla praktyki. 2) Warunki, jakim powinien czynić zadość ul dobry. 3) Ul ramowy «warszawski» I ul bez denek poprawny. 4) Treściwe wskazówki prowadzenia pszczół na wiosnę. 5) Zbieranie i osadzanie rojów naturalnych: zapobieganie porójkom. 6) Najprostsze sposoby robienia rojów sztucznych. 7) Wyzyskiwanie pszczół na miód. 8) Warunki dobrego zimowania pszczół. Opłata za udział w kursach wynosi rubli 10, włościanie są uwalniani od tej opłaty.

Zapisy na kursy przyjmuje kancelarja Towarzystwa Pszczelniczo-Ogrodniczego, w Warszawie, ul. Wiejska № 12.

— **Z Petersburga** donoszą, że deklaracja posłów polskich w Izbie o przemilczeniu w nowych Prawach Zasadniczych o Królestwie Polskiem, które wskutek tego zostało pozbawione gwarancji swobód i możności bronięcia swej autonomji, sprawiła silne wrażenie i służy za przedmiot ożywionej wymiany zdań w sferach rządowych i w organach prasy.

— **O stanie umysłów**, jeśli nie Rosji całej, to znacznej części inteligencji rosyjskiej, wnioskować można z poniższego ustępu, wziętego z bardzo rozpowszechnionej gazety moskiewskiej «Russkoje Słowo» (№ 118).

«Nie ulega wątpliwości—pisze ona—że projekt odpowiedzi na mowę Tronową, wypracowa-

wany przez komisję, będzie przez Izbę przyjęty i podany Monarsze.

«Nastanie wielki dzień próby. «Jeśli wola narodu, dobitnie wyrażona, będzie przez Tron przyjęta, jako podstawa dalszego postępowania, prawodawstwa i polityki,—w umęczonej ojczyźnie zaświta jasny dzień...»

«Ale jeżeli kamarylli dworskiej tym razem uda się nakłonić Monarchę do wejścia na drogę półśrodków,—wtedy raz jeszcze, może raz ostatni przepuszczony zostanie moment historyczny zjednoczenia władzy z ludem...»

«I wtedy nie ma przepowiedni dosyć ponurych, które byłyby wstanie wyrazić całą grozę położenia i nieuniknionych wstrząśnień dnia jutrzejszego!.. «Na wagach historii, w rękach Monarchy—trwały pokój lub... nowy miecz i okropności. «Zbliża się dzień wielki, straszny».

Tak widzą, tak myślą w Moskwie. Takim tonem przemawiają gazety tamtejsze.

— **Depesze po polsku.** Wydział poczty otrzymał polecenie przyjmowania wszędzie depesz po polsku.

— **Zniesienie stanu wojennego.** Naczelnik m. Odesy, podczas przedstawiania się w Peterhofie, złożył raport, że uważa za możliwe zniesienie stanu wojennego w Odesie.

— **Gdzie sprawozdanie?** Dotąd jeszcze nie ogłoszono sprawozdania o działalności Państwowych kas oszczędnościowych z r. 1904. Zwykle sprawozdania te były podawane do wiadomości publicznej bardzo akuratanie.

— **Wpływ Trepowa** wzrósł w kołach Dwor-

skich ostatniemi czasy. Jest on nietylko cenzorem wszystkiego, co w drodze druku, lub pisma dochodzi do Korony, lecz jest prezydentem do codziennego referowania wszelkich spraw Najjaśniejszemu Panu.

— **Przeciwdziałanie rządowe.** Czytamy w *Rieczy*: «Krają pogłoski, że według rady D. Trepowa, polecono gubernatorom zachęcić miejscowe oddziały partji porządku prawowitego, związku prawowitych Rosjan, monarchistów i t. p., aby zwrócili się z adresem najpoddaszszym, proszącym o «niedawanie amnestji buntownikom i nieznoszenie kary śmierci». Pogłoska ta znajduje potwierdzenie w tej okoliczności, że w ostatnich dniach od stowarzyszenia tego rodzaju nadeszło wiele próśb, a nawet żądań, i wszystkie zredagowane były w tych samych prawie słowach, jakby napisane według wzoru».

— **Zbrodnie Nazimowa.** Z Marienburga (w Inflantach) donoszą telegraficznie do «*Birżewych Wiadomości*»: «Oddział karny Nazimowa w dalszym ciągu odprawia egzekucje. Bicie odbywa się w piwnicy zamku Marienburg. Liczba uderzeń dochodzi do 200. Ponieważ nikt nie jest w stanie wytrzymać takiej ilości uderzeń odrazu—biją częściowo. Najprzód 35 uderzeń, potem znów 35 i t. d. Takiej perjodycznej chłości poddano nawet dwie inteligentne panienki, panny: Wimbe i Balod, które pod wpływem przeżytych okropności i uragowisk zwarjowały. Obydwom ciało kawałkami odpada od kości.

O G Ł O S Z E N I A

Poszukuje się  
**DZIEWCZYŃKI**  
do wspólnej nauki.

Kurs klasy I. Wiadomość w administracji «Tygodnia Piotrkowskiego» dla W. P. (3-3)

Powrócił

**Dr. STRASSMANN**

specjalista od chorób skórnych i moczopłciowych.

**KATOWICE O/S**

483 Direktionstr. 9. (3-3)

**Ogłoszenie.**

Niżej podpisany ma zaszczyt prosić wszystkich pp. majstrów młynarskich, z gubernji piotrkowskiej, należących do

**cechu młynarzy,**

aby raczyli w dniu 1 czerwca 1906 roku zjechać się do Piotrkowa, w celu wybrania starszego cechu.

Interesowanych uprasza się zgłaszać do p. Jasiuka, rynek Maślany w Piotrkowie. 481 (3-3) *Adam Maciejewski.*

**UBOGI SUCHOTNIK,**

któremu doktor zalecił pobyt na wsi, na świeżem powietrzu. zwraca się do zamężniejszych ziemian z prośbą o przyjęcie go do siebie na lato. Wiadomość w administracji «Tygodnia». (3-2)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą

**„Warszawskie Biuro Ogłoszeń“**

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór

**Ricinus Siccol** (olej rycynowy w proszku)

przyjemny w smaku, w działaniu przewyższa olej płynny. Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Wyłączna reprezentacja na Cesarstwo i gub. Królestwa S. Erlich i St. Luxemburg, Warszawa, Sienna 9. 467 (8-6)

**DYREKTOR**

**Szkoły Polskiej Ośmioklasowej**

**T. Jacobsona w Piotrkowie**

podaje do wiadomości, że egzamina wstępne do siedmiu klas odbywać się będą od 15 do 25 czerwca i od 20 do 30 sierpnia r. b.

Wpis w kl. wstępnej 60 rub., w następnych czterech 80 rub. Wysokość opłaty w klasach wyższych, oraz termin otwarcia klas szóstej i siódmej będą ogłoszone później.

Za egzamina czerwcowe pobierana będzie opłata: do klas niższych po rubli trzy, do wyższych po rubli pięć.

Podania na imię dyrektora, z załączeniem metryki urodzenia, przyjmuje kancelarja, począwszy od 21 b. m. Program tymczasowy jest do nabycia w kancelarji szkoły. 486 (3-2)

Otwarta prenumerata na rok IX (1906)

**„Przeglądu Filozoficznego“**

Rocznie rub. 4, z przesyłką pocztową rub. 5.

Pismo, mające zapewnione współpracownictwo wszystkich wybitniejszych pracowników na polu filozofji, stawia sobie za zadanie: dawać wyraz oryginalnej polskiej myśli filozoficznej i odzwierciedlać ruch filozoficzny za granicą.

TREŚĆ: «Przeglądu Filozoficznego» stanowią: rozprawy oryginalne, przegląd krytyczny, przegląd systematów współczesnych, przegląd nauk poszczególnych, autoreferaty, sprawozdania, przegląd czasopism, oraz bibliografja ogólna.

W roku 1906 dwa zeszyty będą poświęcone rozprawom, nagrodzonym na konkursie «Przeglądu Filozoficznego», z których jeden będzie zawierał prace na temat „O metodzie w etyce“, drugi na temat „O przyczynowości“.

Jako dodatek bezpłatny, każdy prenumeratork otrzyma dalszy ciąg wyczerpującej «Polskiej Bibliografji Filozoficznej» w układzie dziesiętnym—ideologicznym.

Nowi prenumeratorky, którzy nadesłają całoroczną prenumeratę na rok 1906 mają prawo do otrzymania bezpłatnie początku „Polskiej Bibliografji Filozoficznej“ (około 160 str.).

Redaktor i Wydawca *Władysław Weryho.*

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Mokotowska 47. 422 (12-5)

**Wszelkie druki**  
i materiały piśmienne

poleca

**DRUKARNIA**

**M. DOBRZAŃSKIEGO**  
w PIOTRKOWIE

przy Redakcji „Tygodnia“.

**Cailler'sa**  
MŁCZNA CZEKOLADE  
DOSTAĆ MOŻNA WSZĘDZIE

460 (12-6)

**Kapelusze damskie**

angielskie i fantazyjne poleca **pracownia Amelji Osuchowskiej**—ul. Bykowska, dom W-go Dadzińskiego. 480 (4-4)

**Zakopane.**

**Willa „Piotrkowianka“**

ul. Nowotarska 24.

Pokoje z całodziennem utrzymaniem. Kuchnia zdrowa. Wspaniały widok na Tatry. 491 (5-1)

**Folwark 14 włók**

z zasiewami oraz inwentarzem, blisko Piotrkowa do sprzedania.

Blizszych wiadomości udzieli właściciel, Teofil Netzel, ulica Bykowska, dom W-jej Wygrzywalskiej. 484 (2-2)

**POSZUKUJE**

**Zajęcia na godziny.**

Znam metodę Froebela i języki. Polski z literaturą. Kaliska 8-7. 487 (2-2)

— Nie nie brak, jest wszyściusieńko, — zaręczała idąc napród. To nie złodziej, proszę pana, tylko św. Barbara ostrzeża przed nowym zalewem kopalni. — Czy tam nikt od wtorku, po mnie nie wchodził?

— Nikt, oprócz mojego co poszedł zaprzeczyć bez ciekawości.

Rozmawiając w ten sposób, skręcił na lewo, aby stanąć przed budynkiem niewielkich rozmiarów, od starości już nieco zczerniałym.

Ostaniał on jeden z niezliczonych już szubów i mieścił w sobie kiedyś maszynę parową, służącą do wypompowywania wody, podług systemu pierwotnego. Dziś, gdy maszyny wodne pracowały pod ziemią, tu ich miejsce zajęły narzędzia ognio-we, systematycznie wokół ścian poustawiane i nieruszane od dość dawna.

W jednym rogu czerniał pomost, kryjący otwór do szubów, od wielu lat zamkniętego.

Ze jednak, wobec prowadzonej w starych chodnikach reparaacji, trzeba było niekiedy, aż w ten punkt się dostać, by sprawdzić postęp roboty, więc Orwid co dni parę tędy na dół schodził, po drabinach wcale jeszcze niezłe się trzymających.

Oszczędzało mu to drogi ciemnymi korytarzami, które zalegały stopy przegniłego drzewa i napelniały pył węglowy.

Stródek szopy zajmowała piramida lin, w olbrzymie kła powiązanych, co nadawalo im pozór wężowych splotów.

— 245 —

— Na kołku, podle szafy, — odparła kobieta, zamykając napowrót drzwi szopy starannie.

— Więc bez waszej wiadomości, nikt ich wziąć nie może.

— A jakżeby! Toć ja ciągiem za nimi patrzę.

— Takim sposobem prócz mnie i Jana, nikt się tu dostać nie powinien.

— Chyba jeno sam pan Mirski.

— Pan Mirski!.. A to jak?

— Bo ma drugi klucz.

— Aha!

— Pan kazał sobie drugi zrobić na ten wypadek, jakby nasz gdzie zginął, bo pani straszecznie boi się ognia. Po prawdzie, kto się go nie boi. Strzeż Panie wspomnieć w złą godzinę! — westchnęła ciężko Janowa.

— Więc też pilnujcie, aby wasz duch nocny, włączący się ze światłem, ognia nie zapuścił, — upominał dyrektor odchodząc.

Przed zakładem ujrzał pojazd Starowolskiego.

— Biedny człowiek! — pomyślał, przyspieszając kroku. — Taki był dumny z jedynaka swego, tak się cieszył, że ma wnuka. Musi być zgryziony.

Nie mylił się.

Stary szlachcic miał wygląd godzien litości.

Zgarbił się, skurczył, osiwiiał, przybyło mu lat z dziesiątek. Odczuł snać mocno postępek syna i struł się nim ogromnie.

— Czy Mirski jest u siebie. Nie wiesz pan? — spytał zaraz Orwida po przywitaniu.

— 248 —

Niktby im teraz nie potrafił dowieść, nawet przez wszyściuśkich czezony pan dyrektor, że się w swem zdaniu mylił.

Orwid też nie silił się przekonywać ich dłużej. Wiedział że to nadaremne, bo w starym Marcynie miał na tym punkcie przeciwnika niepokonanego.

— Muszę sam nad tą szopą rozciągnąć nadzór bacniejszy, — mruczał do siebie odchodząc. — W tych bajkach niewątpliwie kryje się część prawdy. Ktoś tam odbywa nocne praktyki. Trzeba to koniecznie zbadać.

Mijając domek stróża, zapukał w okno.

Kobieta, młoda jeszcze wybiegła z pospiechem.

— Gdzie Jan?

— Przy ładowaniu.

— To dajcie mi klucze, a właściwie jeden tylko ko, od pozarnej szopy.

— Czy wielmożny pan i dzisiaj do szubów zjedzie?

— Nie, dzisiaj schodzić nie potrzebuje. Chcę tylko zobaczyć, co się tam dzieje.

— Mój już był proszę pana, — objaśniła kobieta, wynosząc, pęk ciężkich kluczy. — Ani kłódka nie ruszona, ani znaku nijakiego. O Jezui pewnikiem będzie odpowie.

— A będzie, — rzekł serjo Orwid, — bo jak się pokaze, iż ten duch nam co skradł, Jan za to swięcie odpowie.

— 244 —

Ale Justyna pokręciła głową, nie przekonana bynajmniej.

— Żeby to panienka mogła kiedy wyjść, a posłuchać opowieści starego Marcina. Czego on to w kopalni nie widział, na własne swoje oczy.

— Skądże wiesz, moja kochana, że stary Marcin nie zmyśla...

— O nie! — zaprzeczyła gorąco dziewczyna. — Jego wszyściuś górnicy poważają, szanują. Nawet sam pan dyrektor często z nim rozmawia. Słyszałam, akurat nie dalej jak wczoraj, bom tamtędy przechodziła. Jeszcze też i mnie zapytał, już pewnie trzeci raz: a jakże się dziś miewa twoja panienka?.. Tak ja mówię: o, już lepiej proszę łaski pana. I uciekłam, bo mi się okrutnie spieszyło.

Winia doznała nagle czegoś, jak olśnienia i na moment zapomniała wszyściuśkich swoich cierpień.

Pytał o nią! Więc go trochę interesowała, więc może jej nie nienawdził. Gdybyż choć tą pewnością pocieszyć się mogła i uwieźć ją ze sobą.

Schyliła głowę, by skryć swe wrażenia, przed gadatliwą Justyną, a swoją drogą miała wielką chęć, uściśnić ją serdecznie.

Lecz pokój już był pusty. Dziewczyna wybiegła, aby przynieść śniadanie swojej młodej pani.

Nie przypuszczała nawet, jak wielką sprawi a jej radość, niewinną wzmianką o troskliwości pana dyrektora.



— Ba, kiedy mówi, taki zdjął go strach, co az zębami szczerkał, gdy dopadł swej izby.

— Kadny stróż, niema co mówić!—Zadzwigęzał między rozmawiającymi głos młodszego dyrektora.

Górnicy z szacunkiem uchylili czapkę.

Marcin zaś rzekł tonem pełnym namaszczenia i tryumfu:

— Ej, proszę pana, to żaden dziwi! Czełk śmier- felny zadną miarą z nieziemską siłą mierzyć się nie może.

— A skądże wie, że nieziemska, skoro uciekł po tchorzowsku, zamiast sprawdzić co to było.

— Ano kowal chciał sprawdzić, jak przyszło po raz drugi,—ozwał się któryś z górników.

— I dobrze na tem wyszedł,—zaszemrano w tłumie.

— W błocisku się ubabral, kolano sobie zbił, a febra go potem do rana trzęsła.

— Niedolegał—rzucił Orwid.—Któż mu kazal w rów wpadać, przegięz o nim dobrze wiedział.

— To co, że wiedział proszę pana. Dusci on tam sam nie wpadł, jeno go wznucio.

— Głupstwa gadacie, moi kochani. Tak stróż, jak kowal, zwykłą latarkę wziął za światło nadprzy- rodzone.

— A Jędrzek i Majcher?—spytało głosów kilka. Et, ci wraćali z miasta, to i nie dziwnego, że im się widno przewidywalo, a strach dokonał reszty. Wszak on ma duze oczy, to przyszłowie znane. Ale górnicy kręcili głowami.

— 243 —

### Duch w starym szybie.

A tymczasem na kopalni, między górnikami pa- nowało istotne zaniepokojenie.

Zabobonni robotnicy w chwilach odpoczynku w gromadki się kupili, rozprawiając żywo o zjawisku niewytłumaczonym, zagadkowym.

Po raz drugi już w szopie, nad najstarszym szybem, dostrzegano wieczorem tajemnicze światło, które tylko jakies siły nadprzyrodzone, zapalić tam były w stanie; nikt bowiem z żyjących nie miał ani potrzeby, ani możliwości dostania się wewnątrz, bez wiedzy miejscowego stróża.

A że ten, jak i wszyscy był zjawiskiem zdumiony, więc duch tylko mógł w szopie gospodarować.

I wyciągano z tego złowrózbnę prognostyki, boć rzecz wiadoma, iż podobni goście zwykli chodzić przodem nieszczęść, nie zaś pomyslności, jak doświadczenie uczyło.

— Ilu z was go widziało?—pytał stary Marcin tonem delfickiej wyroczni.

Zaczęto obliczać i w końcu wypadło, że takich było ledwie czterech.

— Pierwszy widział stróż.

— A co widział?

— Ognistą, bardzo długą pręgę, na południo- wej ścianie strażackiej szopy. Więc już chciał biedz, przypuszczając, iż ktoś ogień zaproszył, kiedy wtem światło zgasło i zrobiła się ciemność.

— Czemuż do środka nie zająztał przynajmniej.

Tak przynajmniej określiła to pani Wanda, gdy raz ów skład oglądała, zachwycając się nim prawie.

— Ach, to wygląda nbdy ogromne, w śnie po- grążone gniazdo grzechotników!—wykrzyknęła z en- tuzjazmem.—Tu bardzo jest oryginalne.

Orwidowi wykrzyknik jej stanął teraz na myśli, za otwarciem drzwi wchodowych, nawiasem mówiąc, dobrze zamkniętych i wcale nie nienaruszonych.

Snop światła wpadł przez nie, do wpolimrocnej szopy, rozjaśnionej jednym tylko dwuszybowem okien- kiem i pozwolił odrazu objąć okiem całość.

Wszystko było w zupełnym porządku.

I beczki zielono pokostowane i sikawki z ogni- sto-czerwonymi szprychami i drabiny z hakami sta- lowymi u szczytów i świecące jak złoto, a na scia- nie rozwieszone kaski z mosiężnej blachy, także na- pierśniki, rząd bosaków i toporów.

Zwato się to zbiorowiną i całemu składowi na- dawalo charakter rycerskiej szatni.

Stos lin bynajmniej nie psuł efektu, szczególniej w obecnej chwili; narzucono go bowiem purpurową sukienką, jedwabnym, haftowanym szlakiem zdobną chorągwią, której drzewce lezalo na ziemi.

Pana Witolda szczególi ten zadziwił.

Odwrocił się do Janowej:

— Czy to wasz mąż w ten sposób sztandar rozlo- żył? Wszak stał, ile pamiętam, w kącie po nad sztoliną. — Dusci pewnie,—odparła, wzruszając ramiona- mi.— Był tu dziś z rana musiał czemś zawadzić i to się przewróciło.

— 246 —

— 247 —

— Samo?... Rzecz dziwna,—zamruczał Orwid, przyglądając się ciekawie sztandarowi zgniecionemu.

— Może lecieć po mojego?—spytała Janowa.— Ja nie nie wiem. Niech on powie.

— Dajcie pokój, nie trzeba. Rozpytam kiedy- indziej. Przewrócił się oczywiście i nic w tem szcze- gólnego.

— A mnie się widzi, proszę wielmożnego pa- na,—szepnęła patrząc wokoło z trwogą zabobon- ną,—że to...

Urwała.

Orwid się roześmiał.

— Że to duch zrobił?... Ha czemu nie!.. Zobaczy- my, którą drogą on się tutaj dostał. Z nieba nie spadł, więc może wyszedł z pod ziemi.

Mówiąc to poszedł w kąt, gdzie był otwór szy- bu, zamknięty zbitymi z prostych desek drzwiami.

Lecz i tutaj nie było najmniejszego śladu, a ciężki rygiel, silnie zasunięty dawał pewność, że od wewnątrz nikt drzwi nie mógł podnieść, a tem sa- mem do szopy się dostać.

— Nie tędy więc,—pomyślał Orwid sprawdzi- wszy ten ostatni szczegół.—Jednakowoż jestem tro- chę zaintrygowany, bo coś w tem musi być na- prawdę.

Podniósł leżącą jeszcze chorągiew i, stawiając ją na dawnym miejscu, dodał głośno:

— Chodźmy już, próżno szukać. Gdzie zwykle wiszą te klucze?